Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

30. LIPCA 1920.

NR. 179. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 193) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Przed ostatecznem rozstrzygnięciem.

Cieszyn, 28 lipca.

Czy wam już, moi państwo, zakładano kiedy stryczek na szyję? Straszne te uczucia skazańca, zdanego na łaskę i niełaskę rafinowanego kata przeżywamy w ostatnich dniach na Śląsku. Do głębi wstrząśnięci wypadkami na froncie wschodnim, oburzeni na skandaliczne występy polityczne w Warszawie, musieliśmy przeżywać jeszcze trzecią tragedyę, która nas bezpośrednio i to najbardziej osobiście dotykała.

W Spaa postanowiono załatwić sprawę cieszyńską na konferencyi ambasadorów w Paryżu. Przekreślono tem samem dawniejszy sposób załatwienia tej sprawy przez plebiscyt. Wiadomość o plebiscycie przyjęliśmy swego czasu z niekłamaną radością, Czesi z uczuciem swej dyplomatycznej klęski. Zoryentowali się jednak szybko. Prasa ich zaraz zaczęła obliczać głosy czeskie, niemieckie i ślązakowskie, bojówki zaczęły wyrzucać rodziny polskie z zagłębia i szerzyć terror. Polacy ufali komisyi plebiscytowej z p. Mannevillem na czele. Komisya zamiast wykroczyć przeciw gwałtom czeskim, zaczęła dzielić Śląsk na okręgi polityczne, sądowe i szkolne, wykazała zupełną niezrozumienie swego posłannictwa, niedołęstwo najgorszego rodzaju i najczystszego gatunku stronniczość na korzyść Czechów. Plebiscyt stał się w tych warunkach niemożliwym. Nietylko dla Polaków. I Czesi zaczęli niedowierzać swoim metodom, uświadamiającym coraz więcej lud polski. Zaczęto zastanawiać się nad załatwieniem drogą arbitrażu. Nagle minister **B e n e s z** w Spaa, nawet bez porozumienia się z odpowiedzialnymi czynnikami w kraju, zgodził się na rozstrzygnięcie sprawy cieszyńskiej przez areopag paryski. Musiał mieć swoje dobre powody potemu. Przecie załatwienie sprawy cieszyńskiej postawiono między najcięższymi warunkami, pod któremi ententa była gotowa pośredniczyć w ułożeniu się stosunków Polski z bolszewią. Sposób rozwiązania był więc z pewnością już w Spaa tego rodzaju, że sie gó z radością mógł dr. Benesz uczepić, nawet bez porozumienia się z komisyami w Pradze.

Rozstrzygnięcie miało zapaść w Paryżu w sobotę 24 b. m. Zapadło już dzień przedtem dnia 23. Prawie w półtora roku od dnia 23 stycznia 1919, kiedy Czesi urządzili najazd na Śląsk! Do Paryża wyjechali jako rzeczoznawcy: ks. L o n d z i n, dr. B a n a s z k i e w i c z (koleje), dr. D ą b r o w s k i (administracya), inż. K i e d r o ń (górnictwo). Obronę Śląska objął P a d e r e w s k i.

W miarę zbliżania się dnia rozstrzygnięcia rosło zdenerwowanie zdanych na łaskę i niełaskę paryską mieszkańców Śląska. Panowanie nad umysłami objęła wszechwładna plotka. Najpierw otrzymała wszechwiedząca poczta pantoflowa „zupełnie pewne“ wiadomości ze Spaa. Zasadniczo zgodzono się tam pono na granicę, idącą linią z 5 listopada z pewnemi poprawkami na naszą niekorzyść. Wiadomość ta przyniosła pewne uspokojenie. Nadszedł dzień rozstrzygnięcia, piątek. Wiadomości nie było jeszcze żadnej, Czesi natomiast już zaczęli opowiadać o swojej wygranej. W obozie polskim powstały pewne wątpliwości co do „informacyi“ ze Spaa. Przypomniano sobie projekty p. Manneville'a, jakie wysłał do Paryża. Jeden z nich zgadzał się prawie że zupełnie z kolportowanemi przez Czechów wiadomościami. W sobotę rozgorączkowanie wzrosło. Oczekiwano ogłoszenia telegramu, który miał nadejść. Depesza nie nadeszła. Natomiast nadeszły gazety czeskie „Venkov“ i „Veczer“, które podały informacye o zdaniach, krążących w Paryżu na temat sprawy śląskiej. Według nich straciliśmy nie tylko Karwinę i Jabłonków, ale także Frysztat i Trzyniec, granica przy Cieszynie miała iść linią Olzy i przeciąć miasto na dwie części.

Pogłoski te były wprost horendalne. Poruszyły do głębi wszystkich, Polaków i Niemców. U Polaków wrażenie to było zupełnie zrozumiałe. Niemcy nie mogli się pogodzić z myślą podziału Cieszyna. A Czesi? U nich naprężenie było niemniejsze. Otrzymali równocześnie wiadomości, że... przyznano Polsce Śląsk po linię 5 listopada z poprawką, włączającą pięć spornych gmin Zagłębia do Polski. Odbyło się zebranie inteligencyi czeskiej w Orłowej, na którem postanowiono stanowisk swych wprawdzie jeszcze nie opuszczać, ale rzeczy natychmiast wywieść.

Ta pogłoska o korzystnem dla Polski załatwieniu sprawy rozeszła się po Zagłębiu. Jeszcze w niedzielę rano panował tam duch najlepszy, tymczasem nadeszły wieści z Cieszyna, gazety ostrawskie, powtórzyły pogłoski dzienników czeskich. Wiadomości działały jak grom z jasnego nieba.

Dziś na całym Śląsku o niczem innem się nie mówi, jak o sposobie załatwienia sprawy cieszyńskiej. Rynek cieszyński przedstawia obraz rzymskiego forum. Grupy ludzi, dyskutujące żywo, od czasu do czasu tłumy, oczekujące jakiejś pewniejszej wiadomości, prawie że nie schodzą z rynku, chyba do kawiarni, by sprawę dalej omawiać. Rozmowa na inny temat się nie wiąże, nikt nie jest zdolny do pracy, wszystko rozgoryczone i roznamiętnione do najwyższego stopnia.

Poniedziałek przyniósł pewne wiadomości z Warszawy o tem, że w piątek załatwiono sprawę granic według najdalej idących marzeń czeskich. Do Czech miałyby należeć P i o t r o w i c e, F r y s z t a t, R a j, dalej idzie granica O l z ą aż do K o ń s k i e j, następnie odcina na korzyść Czech L e s z n ę i idzie grzbietami C z a n t o r y i, S t o ż k a, pozostawiają I s t e b n ę po stronie polskiej. Równocześnie nadeszła wiadomość, że delegaci śląscy wyjechali z Paryża.

Tymczasem do dziś dnia (wtorek) delegaci nie przyjechali. Musiało ich coś w Paryżu zatrzymać, gazety doniosły o osobistej interwencyi w sprawie śląskiej prezydenta **W i l s o n a**, nadszedł zakaz likwidowania polskiego komitetu plebiscytowego, a Czesi, którzy zwykle mają dobre wiadomości, nie taja się z tem, że sprawa dla nich stoi wprawdzie dobrze, ale **A m e r y k a** bruździ.

Nie wiadomo, co dalej będzie. Przygotowani musimy być na wszystko. Trudno się dziś, bardzo trudno pogodzić z myślą, że po dwóch latach wolności skłonićby należało kark pod nowe jarzmo, stokroć gorsze od niemieckiego, bo pod jarzmo czeskie. A przypadłby Czechom według powyższego projektu prawie cały przemysł (Trzyniec, Frysztat, Piotrowice), węgiel i 150—170 tysięcy najbardziej uświadomionej ludności polskiej. Tej ludności, która broniła swą krwią ziemi śląskiej od Czechów, którą w półtoraletniej walce i pod dotychczasowemi rządami terroru i gwałtu ze strony żandarmy czeskiego jedna tylko nadzieja podtrzymywała: Nadejdzie czas, kiedy wrócimy do Polski.

Rozpacz jest najgorszym doradcą. Na dno rozpaczy wtrąciłby powyższy wyrok paryski lud robotniczy śląski. Nie możnaby się dziwić, gdyby w tej chwili lud ten chwycił się najostrzejszych, choć niebezpiecznych środków samoobrony. Faktem jest, że dziś w zagłębiu i centrach fabrycznych wrze. Jeżeli się wiadomości czeskie potwierdzą, wtedy mogą zajść wypadki, na które rozsądek nie będzie mógł znaleść środków zaradczych.

Dlatego każdy, któremu sprawa Śląska i Polski jest drogą, z największą udręką w sercu wsłuchuje się w stronę Paryża, by tam zasłyszeć nieco o skutkach interwencyi Ameryki. Na warunki czeskie Polska zgodzić się nigdy nie może. Choćby państwo, zmuszone koniecznością, warunki podpisało, to społeczeństwo polskie nigdy nie zrezygnuje z najlepszych swych braci, oddanych ewentualnie w niewolę czeską. To stanowisko całego narodu napawa nas niepłonną nadzieją: albo Paryż rozstrzygnie sprawiedliwie, albo zdobędziemy swoje pracą i walką, do jakiej przyzwyczajeni jesteśmy na Śląsku od 70 lat. Praca to trudniejsza, niż dawniej; ale i poparcie musi być większe.

Zresztą już dziś stwierdzić można, że czeski nóż, przyłożony do naszego gardła, uświadomił więcej niezdecydowane masy nawet ślązakowskie, aniżeli całe lata intenzywnej pracy. Nadziei nigdy nie utracimy: Z w y c i ę s t w o m u s i b y ć n a s z e.

J. T...y.

Rozszerzenie prawa własności.

II.

Jeżeli niełatwą, bo naturze przeciwną, jest rzeczą zaszczepienie w duszach ludzkich całkowitych zasad komunizmu, to nic łatwiejszego, jak umocnienie w tychże duszach żywiołowego pociągu do własności osobistej. Ale kształci się i umacnia ten pociąg u tych przedewszystkiem, którzy własność taką posiadają. Nie można bowiem uczyć szanować i kochać własności tylko cudzej. Stąd za najskuteczniejszą tamę przeciwko falom wywrotowym uważalibyśmy rozszerzenie własności prywatnej na jak najszersze masy proletaryatu, zarówno wiejskiego, jak zwłaszcza miejskiego i dlatego każdy projekt ustawodawczy, który do tego zmierzać będzie, bez podkopania zasady prywatnej własności i bez obniżenia produkcyi rzeczy potrzebnych, będzie zasługiwał na poparcie uświadomionych katolików.

Że socyalizm, o ile nie ukrywa nic ze swych zasad, nie ma dostępu do klasy chłopskiej, wiemy o tem z bliskiego doświadczenia. Tak jest zresztą wszędzie. W Rosyi komunizm zatrzymał się u granicy wsi. Niepowodzenie swe przy ostatnich wyborach we Francyi socyaliści tem właśnie tłumaczą, że dobrobyt ludności wiejskiej podniósł się tam znacznie podczas wojny. Praktyczny stąd wniosek, że chcąc mieć więcej zwolenników, partya winnaby nie dążyć do dobrobytu szerokich mas, ale przeciwnie temu dobrobytowi przeszkadzać, aby mieć jak najwięcej niezadowolonych. Naodwrót, kto pragnie skutecznie walczyć ze socyalizmem, niech się stara o zmniejszenie kadrów proletaryatu wiejskiego, wśród którego socyalizm posłuch znajduje. Tworzenie więc własnych gospodarstw dla bezrolnych zdaje się należeć do wskazań rozumnej polityki gospodarczej.

Własność rozszerzać trzeba zwłaszcza wśród proletaryatu miejskiego, do którego zaliczamy robotników fabrycznych i kopalnianych. Pomiędzy wsią a miastem pogłębia się przepaść, nie mniejsza podobno, jak między kapitalizmem a proletaryatem wogóle. Przepaść tę częściowo wyrównać mogłoby uniezależnienie do pewnego stopnia miast i centrów fabrycznych od wsi pod względem aprowizacyjnym. W tym celu pożądanem byłoby krzewić wśród klasy roboczej ideę zakładania własnych małych gospodarstw ogrodowych, któreby przynajmniej w części dostarczały potrzebnych produktów. Przy ośmiogodzinnym dniu pracy mógłby robotnik wraz ze swą rodziną znaleść jeszcze chwilę dla swojego miniaturowego gospodarstwa. Doświadczenia, poczynione podczas wojny z wydzierżawionemi na ten cel działkami w pobliżu miast, wydały dość dobre rezultaty. Należałoby ułatwić wszystkiemi sposobami budowę w pobliżu miast i fabryk nie tyle wielkich koszar robotniczych, ile raczej małych, otoczonych ogrodem domków dla poszczególnych rodzin na ich własność. W tym celu mogłoby państwo interweniować, już to dostarczając pragnącym zdobyć taką własność koniecznych kredytów, już to w razie konieczności zmuszając nawet właścicieli wielkich podmiejskich posiadłości do parcelacyi potrzebnych pod domki robocze gruntów. Oczywiście nie usunie to wszelkich tarć społecznych i zawiści, bądź co bądź jednak robotnik, przywiązany do swego kawałka ziemi, nie tak łatwo będzie podatny na wywrotową agitacyę.

Popieranie własności wśród rzesz roboczych pożądanem jest jeszcze w innym kierunku. O ile odpornie odnieść się należy do pomysłu socyalizacyi fabryk i kopalń, co sprowadziłoby, jak doświadczenie uczy, tylko ich upadek a demoralizacyę robotnika, to zapewnienie robotnikowi jakiegoś udziału w zyskach przedsiębiorstwa byłoby bardzo wskazane. Wzmogłoby to pracowitość robotników i wzajemne tępienie próżniactwa, gdyż wszyscy mieliby interes w tem, aby przedsiębiorstwo się opłacało i jeden drugiemu nie pozwoliłby próżnować; prawdopodobnie ograniczyłoby się tym sposobem liczbę strajków. Ten system dopuszczania robotnika do udziału w zyskach, omawiany teoretycznie w traktatach socyologii chrześcijańskiej, zastosowany został już z dobrym wynikiem przez wielkiego przemysłowca Harmela, czerpiącego natchnienie do doświadczeń społecznych w encyklikach Leona XIII. Czy państwo nie mogłoby ustawowo tego systemu poprzeć? Przytem należałoby popierać, zamiast wypłat zysków w gotówce, raczej nabywanie przez robotnika udziałów samegoż przedsiębiorstwa, w którem pracuje i którego tym sposobem stawałby się współwłaścicielem. Ustawa mogłaby nawet przewidzieć i wprowadzić pewien pod tym względem dla obydwóch stron przymus. Akcye takie mogłyby służyć za środek do nabycia własności rolnej i zbudowania domku mieszkalnego, o jakich wyżej mówiliśmy.

Oto kilka luźnych myśli, jakie się nasuwają, kiedy się obserwuje obecne naprężone społeczne stosunki, a jednocześnie czyta się wskazania Leona XIII o „aequior partitio bonorum“. Czy nie czas, aby ten punkt encykliki uwypuklono w programach naszych organizacyi chrześcijańsko-społecznych? Jakąż bowiem atrakcyę namacalną dadzą te organizacye robotnikowi, jeśli polepszenie jego doli widzieć będą tylko w ruchach cennikowych bez pozytywnej perspektywy, że ten robotnik dojdzie do posiadania na stałe jakiejś własności, którą i swym dzieciom będzie mógł pozostawić w spuściźnie? Sądzimy, że wysunięcie w programach chrześcijańskiej demokracyi konkretnych dążeń do zabezpieczenia robotnikowi udziału w zyskach, do tworzenia własnych drobnych gospodarstw, budowy domów mieszkalnych, obok zabezpieczenia na wypadek choroby, starości etc. — najskuteczniej pomoże odciągnąć proletaryat z pod sztandaru czerwonego nienawiści i walki klas pod sztandar chrześcijańskiej sprawiedliwości i harmonii społecznej.

W przededniu ataku armii polskiej.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 28 b. m.

Na północnym odcinku frontu oddziały nasze planowo zajmują linie Grajewo—Ossowiec—Kamieniec Litewski—Kobryń. W centrum grupa poleska po odparciu lokalnych ataków przeciwnika na szosie kobryńskiej, bez silniejszego naporu odchodzi swojem lewem skrzydłem na zachód, aby nie tracić łączności z armiami północnemi. Na południe od linii Stochodu spokój. Nad Styrem i Seretem wojska nasze przegrupowują się do akcyi zaczepnej.

Kuliński, generał podpor.

Branka bolszewicka w Galicyi.

Lwów. P. A. T. Oddział propagandy małopolskich oddziałów armii ochotniczej komunikuje w dziennikach lwowskich co następuje: Od tych, którzy zdołali przebić się przez front bolszewicki, otrzymaliśmy wiadomości, że w miejscowościach zajętych po przekroczeniu Zbrucza urządzają bolszewicy natychmiast przymusową mobilizacyę mężczyzn od 16 do 60 roku życia, bez względu na narodowość i przynależność państwową, wcielając ich w szeregi armii czerwonej.

Bolszewicy wkraczają do Rumunii i Łotwy.

Warszawa. (Telefonem). Według doniesienia z Bukaresztu, bolszewicka armia, wbrew przyrzeczeniu Cziczerina, rozpoczęła ofenzywę na Rumunię w kierunku G a l a c z a, B r a i ł y i D o b r u d ż y.

Warszawa. (Telefonem). Według doniesienia z Rottordamu, Brusiłow prowadzi wojska pod miasto Dyneburg, wskutek tego miasto to i południowe skrzydło armii łotewskiej jest zagrożone. Według doniesienia tego samego źródła, armia bolszewicka wkroczyła już na ziemię łotewską.

Warszawa. (Telefonem). Rząd rumuński zarządził mobilizacyę 4 korpusów, celem zabezpieczenia granic Besarabii i Rumunii przed ewentualnym najazdem bolszewickim.

Decyzya w sprawie Cieszyna odroczona.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi, pochodzących z kół dobrze poinformowanych, wszelkie rozstrzygnięcia kwestyi Śląska Cieszyńskiego zostały na czas dłuższy odroczone.

Cieszyn. (Telefonem, godz. 9 wieczór). Przed dwoma godzinami nadszedł z Paryża od delegata polskiego telegram o odroczeniu sprawy cieszyńskiej na Radzie ambasadorów.

CZESI ZAJMUJĄ ORAWĘ I SPISZ.

Cieszyn. (Telefonem). Jak się dowiadujemy, po nadejściu przedwczesnej wiadomości, jakoby Rada ambasadorów przyznała Czechom dwie trzecie części G ó r n e j O r a w y i część plebiscytowego terenu s p i s k i e g o, wojska czeskie przeczły do obsadzenia tego obszaru. Mianowicie zajęły one prawie cały Spisz i Orawę po linię C h y ż n e g o i L i p n i c y.

O pokoju zadecyduje międzynarodowa konferencya.

Boulogne. P. A. T. Ag. Havasa. Dziennik „Nord“ zamieszczając depeszę, donoszącą o spotkaniu Lloyda George'a i Milleranda oświadcza, że obydwaj naczelnicy rządów uznali, iż należy się porozumieć, co do sposobu rozwiązania zagadnień rosyjskich. Nie jest niemożliwe, że premier angielski i francuski uważają chwilę obecną za odpowiednią do zawarcia pokoju z rządem sowietów rosyjskich, zamieniając rokowania polsko-rosyjskie na konferencyę, na której wszystkie państwa zainteresowane w sprawach rosyjskich, ułożyłyby preliminarya pokojowe. Jest to pogląd L l o y d a G e o r g e ' a, który zaproponował Millerandowi spotkanie w B o u l o g n e prawdopodobnie w celu skłonienia go do podzielania tego poglądu.

Lyon. P. A. T. O godz. 11 przybyli na statku „Riviera“ do Boulogne L l o y d G e o r g e i lord C u r z o n. Po południu tego samego dnia rozpoczęły się obrady pomiędzy przedstawicielami państw.

Zgoda Cziczerina.

Londyn. P. A. T. Ag. Havasa. Ogłoszono tu urzędowy tekst noty Cziczerina, w której rząd sowietów wyraża zgodę swoją na zwołanie konferencyi międzynarodowej do Londynu. Zajęcie takiego stanowiska przez rząd sowietów skłoniło Lloyd Georga do wystąpienia z inicyatywą nowego spotkania z francuskim premierem.

Warunki Milleranda.

Paryż. P. A. T. Komentując nowy zwrot w kwestyi rosyjskiej, „Echo de Paris“ pisze, że Millerand skorzysta ze spotkania w Boulogne, ażeby zwrócić uwagę Lloyd Georga na sprawę K w i d z y n i a i O l s z t y n a. Podjęcie stosunków z rządem sowietów Millerand uzależnia od warunków następujących:

Odwołanie się do ludu rosyjskiego, wybory do Zgromadzenia narodowego, wysłanie do Londynu generała Wrangla, oraz przedstawicieli wszystkich rządów powstałych na terenach dawnej Rosyi. Lloyd George'owi znane są zamiary Milleranda i spowodował zjazd do Boulogne, aby mu przedstawić swoje zastrzeżenia.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Jak słychać, Millerand jest zdecydowany postawić jako warunek przedwstępny rozpoczęcia rokowań z rządem sowietów, uznanie przez niego wszystkich zobowiązań międzynarodowych poprzedniego rządu rosyjskiego, oraz usunięcie dotychczasowej władzy sowieckiej w drodze zasięgnięcia opinii u szerokich mas społeczeństwa rosyjskiego. Jest wysoce prawdopodobnem, że Millerand odrzuci przez sowiety postawiony warunek kapitulacyi generała W r a n g l a, oraz wystąpi z żądaniem, aby w oczekiwanej konferencyi międzynarodowej w Londynie wzięły również udział Stany Zjednoczone.

UDZIAŁ JAPONII I AMERYKI.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Nachrichten“ donoszą z Kopenhagi: W londyńskich kołach miarodajnych twierdzą, że Ameryka i Japonia wezmą udział w zamierzonej konferencyi w Londynie w sprawie pokoju rosyjsko-polskiego. Żądanie sowietów rozbrojenia armii generała Wrangla spotyka się w Anglii z powszechnym sprzeciwem.

Konferencya międzynarodowa może być niebezpieczną.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Temps“ wyraża przekonanie, że idea konferencyi międzynarodowej jest nader niebezpieczna. Trudno zrozumieć — pisze ten dziennik — iż Anglia odpowiedziała na nowe propozycye rządu sowietów przed otrzymaniem pierwszego sprawozdania, które mają przesłać z Warszawy komisye sprzymierzone. Nie można powziąć decyzyi przed poznaniem warunków, które Rosya stawia Polsce, zgadzając się na zawieszenie broni, jak również przed ustaleniem, jakie są zamiary sztabu generalnego armii bolszewickiej. „Temps“ wyraża obawę, że dowództwo bolszewickie wyzyska zwłokę dla przegrupowania swej armii i doprowadzenia do porządku komunikacyi, co umożliwiłoby mu zadanie ciosu stanowczego. Konferencya mogłaby tylko skrępować działanie sprzymierzonych, a natomiast ułatwić operacye armii bolszewickiej. Ryzyko jest tak wielkie, że warto poświęcić trochę czasu i trudu dla zbadania tych spraw. Inicyatywa konferencyi międzynarodowej państw sprzymierzonych łącznie z rosyjskimi bolszewikami obchodziłaby żywo nietylko Europę, lecz wywarłaby wpływ poważny na sytuacyę polityczną i społeczną wszyst-

kich narodów, zarówno nowego, jak i starego lądu. W zakończeniu „Temps" oświadcza, że nikt nie ma prawa czynienia tak doniosłych doświadczeń bez uprzedniego porozumienia się ze Stanami Zjednoczonemi. Pogląd ten niewątpliwie podziela też i rząd francuski.

Z frontu wschodniego.

Miejsce postoju, w lipcu.

Cicho, spokojnie, w szyku ubezpieczonym wysuwają się z lasu ułańskie szwadrony.

Stanęli na polanie. Rotmistrz zbiera wokoło siebie oficerów i odbywa z nimi krótką, doryweczą, polową naradę.

Przed nimi rozpościera się w dole obszerna wieś Słoboda, przecięta siną wstęgą Uszy, opierająca się o przejrzystą taflę jeziora. Tę właśnie wieś mają stosownie do wyższego rozkazu zająć ułani i tu wytrzymywać ewentalne ataki wroga, dopóki nie nadejdzie i nie zluzuje ich piechota. Rozwaga — ten konieczny towarzysz wojennych przedsięwzięć, każe czuwać; w każdej chwili bowiem należy się spodziewać bolszewickiej zasadzki.

Wieś pusta... Powoli, z zachowaniem wszelkich ostrożności, wkracza pułk w długą, wązką uliczkę, zdążając w kierunku Uszy i mostku, łączącego obie części wsi. Przed samym mostkiem zarządza dowódca postój, wysyłając na drugą stronę silny podjazd, dla zbadania, czy przypadkiem po drugiej stronie rzeki nie znajdują się bolszewicy, umyślnie ukryci w celu zasadzki, sam zaś tymczasem wraz z oficerami udaje się do jednej z chat, by opracować dalszy plan ewentualnej obrony.

Przez długą chwilę oczekiwano rezultatów wypadu. Przedłużająca się coraz bardziej chwila wyczekiwania kazała przypuszczać, iż wysłany pluton dotarł zapewne do końca wsi i mimo energicznych poszukiwań, nie znalazł nigdzie nieprzyjaciela, ani też nie wyczuł jego bliskości.

A może dostał się w zasadzkę. W tym wypadku jednak słychać byłoby odgłos jakiejś walki, strzały karabinowe...

Nagle, ciszę ogólną przerwało złowrogie, głuche, płynące gdzieś z tamtego brzegu, a jednak coraz bliższe: „ura! ura!" Nie ulegało wątpliwości, bolszewicy byli w pobliżu. Ich hasło bojowe zapowiadało silny atak... Wkrótce wyjaśniła się sytuacya, wyjaśnienie to zaś przyniósł zdyszany ułan z wywiadowczego podjazdu. Podjazd nie zastał rzeczywiście we wsi nikogo, w chwili atoli, kiedy docierał już do jej krańców, wypadła z pobliskiego lasu silna kolumna bolszewickiej piechoty, która, rozsypawszy się momentalnie w tyraliere, zaatakowała całą północną część wsi, ostrzeliwując intensywnie wysłaną garstkę ułanów. Prawdę tych słów stwierdziła w tejże samej chwili nazbyt wyrazista plastyka obrazu, jaki dał się zauważyć z tamtego brzegu: Silnym kłusem pędził uliczką w stronę mostu oddział podjazdowy tuż, tuż zaś za nimi posuwała się nieprzejrzana czerń krasnoarmiejców, wszyscy jacyś rozwścieczeni, ze strasznym pomrukiem i przekleństwem: „ura!" biegli do mostu z widocznym zamiarem przeprawienia się na drugą stronę...

Momentalnie wybiegli z chaty oficerowie. Dowódca, nie tracąc ani na chwilę zimnej krwi, wydawał głosem donośnym rozkazy. Wszyscy oficerowie znaleźli się przy swoich oddziałach. Nie upłynęło 2 minut, a już wiedział każdy, co ma robić i jak reagować na atak bolszewicki. Rzeczywiście czas był najwyższy. Bolszewicy bowiem wdarli się już na most i stąd, wciągnąwszy karabiny maszynowe, zaczęli ogromnie silny ogień, zbliżając się w naszą stronę krok za krokiem... Donośne: „ura!" rozrywające raz po raz powietrze, wtórowało echom złowrogiem zbliżania się nieprzyjaciela...

Trzeci szwadron do ataku!...

Szybko porwali się z ziemi spieszeni ułani i rzucili się ze swoim dowódcą wprost na wroga.

Bij! Morduj! — zabrzmiały hasła wzdłuż całej linii, mieszając się z barbarzyńskimi okrzykami wroga.

Nasi znaleźli się już na moście. Runęły na siebie dwie wrogie falangi, sparli się wzajem walczący żołnierze. Zawrzała gwałtowna, mordercza walka. Wśród skłębionej, zbitej, szarej masy ciał ludzkich widać było tylko połyskujące ostrza szabel i brudną stal bagnetów; wszystko wyglądało w tym zawrotnym wirze walki, jak jeden wielki chaos wzajem niszczących się morderców.

Przez długą chwilę trwały te zajadłe zapasy. Coraz to głośniejszy szczęk oręża i coraz to rozpaczliwszy jęk rannych wskazywał, że walka ta nieprędko się skończy, że przeciwnie przybiera coraz to ostrzejszy charakter.

Nareszcie! Jeszcze jedno silniejsze natarcie, jeszcze jedno wzniesienie szabel w górę i padł opór bolszewicki, załamała się linia walczących nieprzyjaciół... Bolszewicy zaczęli uciekać, uciekali zaś w najwyższej panice i popłochu, kierując się do lasu, z którego wyszedł ich niefortunny atak. W trop za nimi ruszył zwycięski szwadron porucznika R., ruszyły inne, zajmując opuszczoną przez bolszewików wieś.

Brawura ułanów święciła pełny tryumf; Słoboda była cała w naszych rękach, bolszewicy zaś, po doznanej porażce, w której stracili przeszło stu najlepszych swoich żołnierzy, nie próbowali nawet powtórnego ataku. Bo wiedzieli, że mają do czynienia z polskimi ułanami.

M. Z. JEDLICKI.

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

ZEBRANIE KOMITETU WYKONAWCZEGO. Wczoraj w sali Kasyna oficerskiego odbyło się zebranie komitetu wykonawczego K. O. P. na zach. Małopolskę, na którem ustalono ostatecznie skład Kom. wyk. K. O. P., oraz ściślejszego prezydyum, nadto złożono sprawozdania z pracy sekcyi. Pozatem uchwalono zwrócić się do władz naczelnych z żądaniem powszechnej mobilizacyi i zaniechania reklamacyi. Szczegółowe sprawozdanie będzie ogłoszone w dniu jutrzejszym.

SŁUŻBA OCHOTNICZA. W dniu wczorajszym na dziedzińcu gimnazyum św. Anny obywatele krakowscy najrozmaitszych zawodów: urzędniczych, obywatelskich i rzemieślniczych, w liczbie około 400 osób, rozpoczęli, pod przewodnictwem majora Kuliczkowskiego, służbę ochotniczą. Są to obywatele od lat 42 do pięćdziesięciu kilku. Ochotników zaznajomiono z instrukcyami, rozpoczęto podział do rozmaitych prac bądźto w służbie wartowniczej, bądź kancelaryjnej i innej. Przeznaczeni do służby wartowniczej wysłuchali instrukcyi, dotyczącej musztry i obchodzenia się z karabinem. Do służby tej w dalszym ciągu zgłaszają się liczni ochotnicy. Następne zebranie i musztra ochotników ogłoszone będą dziennikami.

NIEPOMYŚLNA WIADOMOŚĆ. Wyjazd młodzieży szkół średnich na kolonię w Poznańskie i na Pomorze, co miało nastąpić w sierpniu, nie dojdzie — jak nam donoszą — do skutku, z powodu obecnych ciężkich warunków.

SÓL NA LIPIEC. Od poniedziałku 2 sierpnia b. r. wydawać będą sklepy rejonowe mączne i konsumy sól na poczet racyi na miesiąc lipiec na kupon górny Nr. 88 legitymacyi zbiorowej po 50 dkg. na osobę, w tem 20 dkg. warzonki, a resztę szarej miałkiej II gatunku, w cenie: warzonka 9.25 mk., szara miałka 5.45 mk. za 1 kg.

Reprezentanci konsumów i właściciele sklepów rejonowych zgłoszą się po asygnaty na sól w centralnem biurze magistratu, ul. Wiślna 4, dnia 30 i 31 b. m.

SPRZEDAŻ SZMALCU WIEPRZOWEGO. Od poniedziałku dnia 2 sierpnia b. r. wydawać będą sklepy rejonowe mączne i konsumy, bezpośrednio aprowizowane, szmalec wieprzowy (amerykański) na kupon górny 89 legitymacyi zbiorowych, po 25 dkg. na osobę, w cenie po 106 mk. 50 fen. za 1 kg.

Po odbiór asygnat na pobór szmalcu winni zgłosić się zastępcy sklepów rejonowych i konsumów w biurze centralnem magistratu (Wiślna 4) w dniach 29, 30 i 31 lipca b. r. Zakładom zbiorowego pożywienia będzie wydawać asygnaty na szmalec rzeczone biuro centralne od 2 sierpnia b. r.

Dla ułatwienia detalicznego poboru zaleca się konsumentom, aby przy zgłaszaniu się do sklepów po szmalec mieli ze sobą odpowiednie naczynia (garnuszki, słoje, puszki i t. d.).

WĘGIEL NA WIŚLE. „Żegluga Polska" S. A. w Krakowie zawiadamia swoich odbiorców, że węgiel zakupiony w detalicznej sprzedaży w przystani na Groblach pobrać należy do dnia 1 sierpnia b. r., gdyż wydane na pobór węgla bloki tracą ważność po upływie tego terminu.

CENY WYTYCZNE DLA PRALŃ W KRAKOWIE. Urząd walki z lichwą i spekulacyą w Krakowie i Urząd badania cen w Krakowie wydają następujące ceny wytyczne dla pralń krakowskich z ważnością od dnia 1 sierpnia b. r.: Kołnierzyk do prania i prasowania 3 mk.; para mankietów 5 mk.; plastron 5 mk.; koszula dzienna męska 8 mk.; koszula dzienna męska z mankietami 9 mk.; kalesony 5 mk.; koszula męska nocna 5 mk.; koszula dzienna damska 5 mk.; koszula nocna damska 6 mk.; para majtek 5 mk.; chusteczka do nosa 1 mk.; poszeweczka zwykła 3 mk.; poszewka zwykła 5 mk.; poszwa do pierzyny 8 mk.; prześcieradło 6 mk.; prześcieradło pod kołdrę 7 mk.; ręcznik 2 mk.; ręcznik do nacierania 3 mk.; para skarpetek 1.50 mk.; para pończoch 2 mk. Cennik pralń fabrycznych jest o 25 proc. niższy. Bielizna luksusowa cennikowi nie podlega. Winni przekroczenia powyższych cen będą karani grzywną do 50.000 mk. lub aresztem do 3 miesięcy.

ZA BRAK CENNIKA skazał Urząd walki z lichwą przekupkę na placu Szczepańskim, Maryę Brasiową, na grzywnę 200 mk. lub 4 dni aresztu.

KONFISKATY. Urząd walki z lichwą zakwestyonował w mieszkaniu Abrahama Lewiego nieznanemu z nazwiska kupcowi ze Słomnik, który zbiegł, 62 pudełek prezydentów, 8 pudełek papierosów egipskich i 4 paczki tytoniu macedońskiego. — Pinkasowi Dittlerowi, Stradom 23, skonfiskowano dnia 26 b. m. 3 kg. sacharyny krystalicznej, przemycanej przez nieznanego osobnika z Prus. — Izaakowi Sołodowskiemu z Gródka Jagiellońskiego i Mojżeszowi Feldmannowi z Krakowa, plac Zgody 3, skonfiskowano 150 kg. pszenicy i 30 kg. mąki, które w walizach usiłowali wywieźć z Krakowa.

SPEKULACYA WALUTOWA. Wczoraj przytrzymano pod zarzutem spekulacyi walutowej Izaaka Natansohna, Chaima Dawida Löwenkorna i Mojżesza Kufmanna. Skonfiskowano im około pół miliona gotówki w złocie, w banknotach rosyjskich (200.000 mk.), w dolarach (200.000 mk) i w innych walutach. Wykupują oni pieniądze obce i tym sposobem obniżają wartość marki.

NIEBEZPIECZNY KIESZONKOWIEC. Przed kilku dniami przywieziono do Krakowa niejakiego Władysława Rogowskiego, aresztowanego w Cieszynie. Dochodzenie wykazało, że nie nazywa się Rogowski, lecz Jan Lepiarski i że jest niebezpiecznym kieszonkowcem. Znaleziono przy nim 28.000 mk. Oprócz tego, Lepiarski przesyłał znaczne sumy swej kochance, Maryi Kozłowskiej, którą również aresztowano.

Z Polski i ze świata.

WIEC OBRONY WE LWOWIE. Jak to już doniósł telegram ze Lwowa, odbył się tam w niedzielę masowy wiec, zwołany przez Związek organizacyi narodowych wschodniej Małopolski. Wiecowi przewodniczył p. Biechoński, sprawę obrony Lwowa i kresów referował Dr Prószyński. Uchwalono między innemi następujące rezolucye: Raczej padniemy wszyscy w obronie Lwowa i całej wschodniej Małopolski, niż pozwolimy na zwężanie tu w jakiejkolwiek formie władzy państwa polskiego; granice wschodniej Polski muszą iść linią, proponowaną przez Komitet Polski w Paryżu i musi do nas należeć Grodno i Wilno. Ponieważ minęło już przesilenie po niedawnych niepowodzeniach i naród odzyskał sprężystość i energię bojową, daje to rękojmię, że Polska nie da sobie wydrzeć odwiecznych dziedzin. Nakazujemy, by wszyscy mężczyźni do 42 lat stanęli przed komisyą poborową armii ochotniczej i by Towarzystwa, zrzeszenia, urzędy i t. p. wykluczały z pośród swego grona tych, którzy tego obowiązku nie spełnią. Żądamy, by pobór przymusowy zaczął się natychmiast, bez biurokratycznego przewlekania, by objął wszystkich obywateli państwa zarówno Polaków, jak i nie-Polaków i by w okolicach, gdzie istnieje agitacya przeciw poborowi, przeprowadzała go żandarmerya i wojsko w sposób sprężysty i nakazujący bezwzględny posłuch prawom wojskowym. Domagamy się rządu silnej ręki, który by nie pozwolił na bezkarne rozsadzenie państwa przez elementy wrogie, zwłaszcza na kresach.

Ponieważ państwo ukraińskie urządza w Tarnopolu, Trembowli, Czortkowie i Stanisławowie werbunek do swego wojska nie wśród uchodźców z Ukrainy, lecz wśród obywateli Polski — uważamy to za podkopywanie państwa polskiego i za celowe tworzenie fikcyi, jakoby do tej ziemi także i Ukraina miała jakieś prawa. Tego bezprzykładnego stanu nie ścierpimy. Żądamy zarazem ukrócenia rabunków i zniszczeń, dokonywanych przez wojska Petlury i rozbrajania oddziałów rabujących. Domagamy się aresztowania okrutników i katów ludności polskiej, których poszukają sądy za morderstwa i zbrodnie, a którzy swobodnie uwijają się w powiatach wschodnich przy wojsku Petlury.

Następnie stawiał rezolucyę w sprawie energicznej władzy inż. Wolski, przemawiała p. Demelówna, Opioła (za wytworzeniem zdecydowanej postawy społeczeństwa wobec wszelkiej wrogiej agitacyi), Dr Andruszewski (za oddaniem wotów kościelnych na skarb państwa).

MANIFESTACYA DZIECI LWOWSKICH. We wtorek przechodził ulicami Lwowa oryginalny pochód, złożony z dzieci szkół ludowych, które pod przewodnictwem swoich nauczycielek niosły napisy, nawołujące do wstępowania do armii ochotniczej i piętnujące tchórzów, usuwających się od służby wojskowej. Dziecięcy ten pochód udał się przed gmach D. O. G., gdzie do nich w gorących słowach przemówił dowódca D. O. G. gen. Lamezan i delegat rządu Dr Gałecki.

GŁUCHONIEMI W SZEREGACH WOJSK POLSKICH. W „Gazecie Lwowskiej" czytamy: Gorący patryotyzm i poczucie obowiązku wobec zagrożonej Ojczyzny wetknęły także głuchoniemym mieszkańcom Lwowa oręż do ręki. Już w czasie walk z Ukraińcami oddawali głuchoniemi usługi w oddziałach miejskiej Straży obywatelskiej i zostali ozdobieni odznaką „Orląt". Obecnie nie ograniczyli się do tego rodzaju służby, lecz podążyli wprost w szeregi wojskowe i oddali swe siły formacyom ochotniczym.

Godziwą rzeczą jest w uznaniu zasług tych młodych patryotów, niemniej dla zawstydzenia obojętnych i opieszałych, aczkolwiek zdrowych i czerstwych nieponiów, zbijających w tak ważnej chwili bruki miejskie, podać do wiadomości czytelników wiązankę nazwisk głuchoniemych obrońców Ojczyzny. W oddziałach ochotniczych służą: Alfred Garapich, Tadeusz Terlecki, Olgierd Chołodecki, Ludwik Lech, Józef Schmidt, Jan Szczygieł, Leon Petrykiewicz, Jan Czerkawski. Ponadto zapisali się do Małopolskiej Straży Obywatelskiej: Józef Bäcker, Józef Kasperek, Hieronim Kilarski i inni.

OFIARNOŚĆ WŁOŚCIAN. Włościanie ze Świdzika, jakoteż ze wsi Wólka pod Lublinem, przywieźli do Lublina ochotników do wojska, dezerterów z pobliskich okolic oddali władzom i ofiarowali konie, oraz artykuły spożywcze na rzecz armii. Przykład włościan świdzickich i Wólki już echo odnalazł w Krzczonowie, którego mieszkańcy złożyli sporo artykułów spożywczych dla szpitala wojskowego.

Na zgromadzeniu włościan parafii Abramowice, gminy Zemborzyce, na którem zebrało się około 1500 osób, uchwalono akcyę obrony narodowej w Lublinie wszelkiemi siłami czynnie popierać, w dowód czego opodatkować się składką 10 marek z morgi (z parafii, w której znajduje się 9000 morgów, wpłynęłoby 90.000), dalej urządzić natychmiast dobrowolną zbiórkę produktów rolnych, drobiu, zwierząt gospodarskich, oraz bielizny na żołnierza polskiego i dostawić je do Komitetu głównego w Płusku, celem odstawienia do Komitetu wojewódzkiego. Ponadto uchwalono popierać czynnie pożyczkę państwową; zobowiązać wszystkich parafian do zapisania się do Tow. Czerwonego Krzyża z roczną składką po 20 mk.; dostarczać bezpłatnie, ile każdy będzie mógł, mleka do szpitali Czerwonego Krzyża dla rannych i chorych żołnierzy polskich; zobowiązać się (zamożniejsze rodziny) do przyjęcia po jednym niezamożnym żołnierzu z wyleczonych już w szpitalu, a potrzebujących należytego odżywienia.

OCALENIE ZABYTKÓW. Pisma warszawskie donoszą: Wydział zabytków przy straży kresowej komunikuje, że w czasie ostatniej ewakuacyi wywieziono zabytki z następujących miejsc: Kijów, Żytomierz, Równo, Łuck, Hołoby, Kamieniec Podolski, Winnica, Mińsk, okolice Słucka, okolice Głębokiego, okolice Lidy, okolice Pińska, Wilno i Grodno. Ogółem 19 wagonów broni, dywanów, porcelany, obrazów, cennych mebli, bibliotek i t. d. Poza tem Wydział ma dane, że w ostatniej chwili zostały ewakuowane z Mińska zbiory i depozyty mińskiego Tow. opieki nad zabytkami, niewielką część archiwum z Wilna, oraz kilka transportów z Kobrynia, Hołodowa i Podola, które do Warszawy jeszcze nie przybyły.

ECHA KATASTROFY SAMOCHODOWEJ. Zarządzone poszukiwania w sadzawce w Szopach Polskich przez strażników warszawskiego oddziału straży, celem odnalezienia piątego pasażera samochodowego, rzekomo utopionego podczas znanej katastrofy, nie odniosły skutku. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach znaleziono tylko cztery czapki, do uratowanego Ciećlaka i trzech ofiar katastrofy należące. Piąty pasażer zdołał się więc widocznie ocalić przez wyskoczenie w porę z samochodu na szosę i zbiegł.

WENECYA W PŁOMIENIACH. Z Wenecyi telegrafują: W tutejszym arsenale wybuchł dnia 25 b. m. w nocy pożar, który nadzwyczaj szybko rozszerzył się na dzielnice St. Marino i St. Francesco. Tysiące rodzin schroniło się na Riva degli Chiavoni. Wojsko, marynarze i straż ogniowa pracują nad opanowaniem pożaru. Muzeum miejskie jest zagrożone. Zarządzono wyniesienie wszystkich cenniejszych obrazów i zabytków sztuki.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE NAUCZYCIELSTWA POWIATU CHRZANOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 1 sierpnia b. r. o godz. 10 przed południem w sali „Sokoła" w Chrzanowie. Ze względu na powagę chwili, obowiązek narodowy, godność stanu — spodziewany jest zjazd nauczycielstwa z całego powiatu w pełnym komplecie.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH znajduje się na ostatniej stronie. 2108

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Premiera „Nocy balowej", operetki O. Straussa odbędzie się już w najbliższych dniach. Próby, pod reżyseryą dyr. Pilarskiego, dobiegają już do końca. Część muzyczną prowadzi Z. Wiehler. W głównych rolach występują: M. Czernekówna, B. Krajewska, Józef Solnicki, L. Latajner, B. Reiner, Z. Ujheli i inni. Znakomite ewolucye układu Z. Nellego, oraz wielki balet „Arlekinada" w wykonaniu N. Nadieżdiny i Z. Nellego.

We czwartek, w piątek i sobotę ostatnie trzy występy H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 29 b. m.: „Królowa róż".
Piątek 30 b. m.: „Królowa róż".
Sobota 31 b. m.: „Baron cygański".
Niedziela 1 sierpnia: Po poł. „Straszny dwór"; wieczorem „Królowa róż".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek 29 b. m.: „Dom waryatów".
Piątek 30 b. m.: „Szalony pomysł".
Sobota 31 b. m.: „Dom waryatów".
Niedziela 1 sierpnia: „Tajemniczy Dżems".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 29 b. m.: „Kochankowie".
Piątek 30 b. m.: „Kochankowie".
Sobota 31 b. m.: Po poł. „Kochankowie"; wieczorem „Kochankowie".
Niedziela 1 sierpnia: „Kochankowie".

Repertuar teatru „Nowości".

Czwartek 29 b. m.: „Polska krew".
Piątek 30 b. m.: „Rozwódka".
Sobota 31 b. m.: Rewia operetkowa.

Miejski teatr powszechny.

Jeżeli porównamy „Szalony pomysł" K. Laufsa z „Domem waryatów" tegoż autora, odegranym w Teatrze Powszechnym, to zauważymy w tych sztukach pewne pokrewieństwo pomysłów i podobieństwo sytuacyi — choćby wspomnieć tylko założenia komiczne, rozkład sytuacyi i sposób, w jaki autor przedstawia nam swoje typy. W „Domu waryatów" osiągnął jednak Laufs wyższą skalę humoru, niż w „Szalonym pomyśle", to też dzięki panu Zbuckiemu w roli Klapsona publiczność bawiła się szczerze na wtorkowem przedstawieniu. Artysta grą swoją, utrzymaną w szybkiem tempie, przypominał tę farsę Laufsa w świetnej obsadzie jeszcze za dyrekcyi Gliksona. Świetnie też sekundowali p. Zbuckiemu pp. Aniela Kolman i M. Małecka, oraz panowie: Korecki, Jaworski, Kołwas i Grolicki.

A. W.

Opera warszawska na Górnym Śląsku.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Bytom, w lipcu.

Górny Śląsk przeżył od 6—20 lipca podniosłą ucztę duchową. Staraniem warszawskiego Komitetu Zjednoczenia Śląska z Polską i Wydziału kulturalno-oświatowego Polskiego Komisaryatu Plebiscytowego w Bytomiu zjechała tu Opera warszawska na dwutygodniowy występ.

Pierwsze przedstawienie odbyło się w Bytomiu, w miejskim teatrze dnia 6 lipca. Widownia była przepełniona. Już tydzień naprzód wykupione zostały wszystkie bilety. Nietylko Polacy i Francuzi, ale i Niemcy przybyli tłumnie, podziwiając szczerze muzykę polską i znakomitą grę artystów, czego dowodem pochlebne krytyki pism niemieckich, nawet hakatystycznych. Na inauguracyę dano „Halkę" Moniuszki. Główni wykonawcy ról: pp. Mokrzycka (Halka), Dygas (Jontek), Freszel (Janusz), Ostrowski (Stolnik), Kuncewiczówna (Zofia), jak też i chór, orkiestra i balet, słowem wszyscy grali nietylko z zamiłowaniem artystycznem, ale i ze świadomością tej wielkiej misyi kulturalno-oświatowej, w jakiej tu przybyli. Serdeczny entuzyazm widzów odczuli wykonawcy w frenetycznych oklaskach i okrzykach zaraz w pierwszym akcie i widoczne było w dalszych odsłonach, że słyszą tych „żywych serc radosne bicie" i nawzajem też z serdecznem przejęciem się swemi rolami odpłacali reagującej nietylko oklaskami, ale łzami radości widowni. Mazur i tańce góralski, wykonany przez balet opery, podobał się ogromnie, musiano go powtórzyć.

Kiedy po pierwszem przedstawieniu prasa polska przyniosła entuzyastyczne sprawozdania, a niemiecka objektywną i do pewnego stopnia życzliwą ocenę, popyt za biletami stał się jeszcze większy. I wszystkie przedstawienia, jakie się potem kolejno odbywały po kilka razy w Bytomiu, Zabrzu, Gliwicach, Królewskiej Hucie, a raz w Katowicach, grane były zawsze przy przepełnionych widowniach. Grano tylko „Halkę" i „Verbum nobile" (tą drugą z uzupełnieniem koncertowem i baletowem). Komu się udało zdobyć bilet, spieszył po kilka razy na tę samą sztukę, by skorzystać z rzadkiej sposobności. Główni wykonawcy soliści grali na zmianę: Halkę (p. Argasińska-Choynowska ze Lwowa), Jontka (p. Janowski), Stolnika (p. Mossoczy), Janusza (p. Narożny).

Pozatem dali artyści kilka koncertów aryi operowych, a dla ludu koncerty ludowe, połączone z tańcami polskimi. Ogromnie podobały się pieśni ludowe, śpiewane z werwą przez znaną pieśniarkę p. St. Argasińską-Choynowską. Artystka występowała w stroju krakowskim, co podnosiło urok jej śpiewu.

Ostatnie, pożegnalne przedstawienie odbyło się w Katowicach w teatrze miejskim dnia 20 lipca. Wszystkich wykonawców obdarzono obficie kwiatami, które wręczały Ślązaczki w strojach ludowych. Na przedstawieniu obecni byli także wszyscy artyści opery wiedeńskiej, którzy bawią na gościnnych występach w Katowicach. Szczerze gratulowali naszym artystom. Podnieść też należy, że personał techniczny teatru katowickiego uważał sobie za honor wyręczyć kolegów warszawskich w urządzaniu sceny, prosząc ich, by im wskazali, co i jak zrobić, a oni z chęcią to uczynią. A pamiętać należy, że teatr katowicki, to teatr niemiecki. W każdym razie ten objaw życzliwości robotników sceny katowickiej świadczy o lepszej lojalności względem opery polskiej, niż dyrekcyi tego teatru, która nie chciała dopuścić do przedstawienia opery warszawskiej na tej scenie — i dopiero nacisk ze strony koła polskich radnych miasta Katowic na zarząd miasta i teatru spowodował wynajęcie sceny bodaj na jeden występ.

Po drugim akcie przemówił do zebranych na scenie pracowników opery poseł Korfanty. Podniósł wielką zasługę narodową Opery warszawskiej przez jej występy na Górnym Śląsku, gdyż przyczyniły się one wielce do spotęgowania ducha narodowego u tych, u których był już obudzony, a do obudzenia u tych, w których jeszcze świadomość narodowa spała, przygłuszona mniemaniem, że tylko Niemcy posiadają kulturę i operę. Następnie na ręce dyrektora Młynarskiego złożył p. Korfanty wykonany przez górno-śląskiego artystę malarza, St. Ligonia, adres z hołdem i podziękowaniem dla artystów, podpisany przez pracowników Polskiego Komisaryatu Plebiscytowego. Na drugiej stronie adresu mieści się wiersz młodego poety śląskiego, Kazimierza Ligonia, w którym podnosi zasługi opery warszawskiej na G. Śląsku. Prócz tego wręczono p. Młynarskiemu alegoryczny humorystyczny obrazek, namalowany również przez Stanisława Ligonia, znanego nietylko na Śląsku, ale i w całej Polsce ilustratora narodowych książek popularnych. Na obrazku tym przedstawiony jest G. Śląsk jako Halka w stroju śląskim, Prusak jako „Lohengrin nr. II." z wąsami Wilhelma, w hełmie, z orderami i t. p., a Polak-Jontek w stroju góralskim upomina Ślązaczkę: „i ty mu wierzysz, biedna dziewczyno!"

Imieniem Opery podziękował p. dyrektor Młynarski, wyrażając radość jej członków, że danem im było przyczynić się do pracy kulturalnej na G. Śląsku.

Jak już dzienniki doniosły, napadli Niemcy w Zabrzu dnia 14 lipca na chór Opery, który wracał z przedstawienia w tej miejscowości do Gliwic, gdzie ta część opery mieszkała. Niemcy obawiali się urządzić ten napad w samem mieście, bo byłby im nie uszedł bezkarnie, dokonali go przeto na dworcu o północy, kiedy już nikogo prawie tam nie było. Banda opryszków w liczbie 30, uzbrojonych w grube kije i węże gumowe, rzuciła się nagle na peronie na artystów i pobiła kilka pań i panów. W obronie ich stanęło z rewolwerami w ręku dwóch oficerów włoskich, przejeżdżających właśnie przez Zabrze tym pociągiem. Władze koalicyjne zarządziły w tej sprawie surowe śledztwo i przyaresztowały prowodyra szajki. Napad miał być zemstą za odśpiewanie przez artystów „Marsylianki" po przedstawieniu w tym dniu z okazyi święta narodowego francuskiego. Na drugi dzień urządzili artyści po południu w Gliwicach specyalny koncert dla żołnierzy francuskich, którzy im za to serdecznie dziękowali i wyrazili oburzenie z powodu napadu w Zabrzu. Napad ten był Niemcom bardzo nie na rękę, próbowali się go wyprzeć, ale ogłoszenie urzędowego protokołu położyło kres wszelkim kłamstwom niemieckim w tym względzie. Robotnicy polscy w Zabrzu postanowili wyśledzić wszystkich napastników i wymierzyć im zasłużoną karę. Częściowo już to się stało.

Występy Opery warszawskiej miały nie tylko znaczenie artystyczne, ale i doniosłe narodowe, przyczyniły się, jak to podniósł w swem przemówieniu p. Korfanty, do wzmożenia ducha narodowego na G. Śląsku. To też pobyt Opery warszawskiej u nas pozostanie tu na długo w jak najlepszej pamięci ludności polskiej, a w dziejach odrodzenia narodowego naszej dzielnicy zajmować będzie zaszczytne miejsce.

Zaznaczyć należy, że władze kolejowe udzieliły osobnych, wygodnych wagonów do podróży Opery na Śląsk i z powrotem.

Jan Przybyła.

Ile to przyniesie?

W „Trybunie ludów" z maja r. 1840 Adam Mickiewicz pomieścił artykuł, który dziś, po latach 71, nic ze swej aktualności nie stracił.

„W całych dziejach ludzkości — pisze A. Mickiewicz — znajduje się zawsze grupa ludzi, którą ciągle się spotyka. W starożytnym Rzymie, jak w Atenach, w dawnych czasach, jak w dzisiejszych, są oni czynni wszędzie, gdzie tylko biją serca narodowemi uczuciami. Nie uczyli się oni historyi, nie wiedzą nawet, że mieli poprzedników, a tymczasem wszyscy tak

działają, jak gdyby byli członkami jakiego stowarzyszenia, najzręczniej uorganizowanego.

Ci ludzie datują się od początku ludzkiego społeczeństwa, nie zmieniają się wcale, towarzyszyli mu we wszystkich jego przeobrażeniach i towarzyszyć będą najpewniej aż do końca jego istnienia.

Jakiż jest powód, który w ruch wprawia tyle indywidualności?

Jest to egoizm, który we wszystkich znajduje się sercach, a który może być pokonany przez wielki tylko wysiłek człowieka. Wielu takiego zwycięstwa nie jest w stanie odnieść nad sobą.

Ludzi, oddanych egoizmowi, łatwo poznaje się między sobą. Mają oni swoje hasło, którego nikt ich nie nauczył, a które znają dobrze. Hasłem tem są słowa: „Co to przynosi?“ Oto jest pytanie, które zadają każdemu, wzywającemu ich, aby jakiś akt woli uczynili na zewnątrz.

Nieprzyjaciel zbliża się ku naszym granicom, lud jest w nędzy, trzeba odeprzeć nieprzyjaciela, trzeba ulżyć ludowi. Na te wszystkie wyzywy patryotyzmu lub ludzkości odpowiadają zawsze zimnem i spokojnem zapytaniem: Ile to przynosi?

Nikt nie może sformułować projektu, żadna zmiana w prawie nie może być przeprowadzona, aby natychmiast się ludzie nie pokusili wstrzymać ten ruch i postęp wszelki zwykłem zapytaniem swojem.

W łonie każdego narodu chowa się podobny rząd egoizmu, skupiony w kilku ludziach“.

Niechaj słowa te wielkiego mistrza narodu wezmą pod uwagę ci, którzy w chwili, gdy Ojczyzna w wielkiej potrzebie, przedewszystkiem pytają: Ile to przyniesie?

Tekst polskiej noty rozejmowej.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Na radiotelegram naczelnego dowództwa sowietów odpowiedziało w dniu wczorajszym naczelne dowództwo wojsk polskich następującym radiotelegramem:

Naczelne dowództwo armii sowietów, Moskwa. Warszawa, 27 lipca 1920. Wielka kwatera armii polskiej stwierdza odbiór radiotelegramu Nr. 2438–350 z dnia 25 lipca 1920 r. i donosi, że wyśle swoich upełnomocnionych delegatów dnia 30 lipca o godz. 2 (czas środkowo europejski) na miejsce drogi Brześć Litewski—Baranowice, gdzie o tej godzinie znajdować się będą przednie straże armii sowietów. Równocześnie zaznaczamy, że data 30 lipca nie została podana w naszym radiotelegramie Nr. 1654 dnia 22 lipca 1920 r. Ponieważ jednak kwatera główna nie zna przepisów armii sowieckiej, odnoszących się do przyjmowania i traktowania parlamentarzy, prosimy albo o przesłanie nam ich radiotelegramem, alboteż o zastosowanie ogólnie przyjętych przepisów prawa międzynarodowego, ustanowionych przez konwencyę hagską z 1899.

Szef sztabu generał. gen.-por. **Rozwadowski.**

OPINIA FRANCUSKA.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. Omawiając radiotelegram dowództwa naczelnego armii rosyjskiej, odkładający na dzień 30 b. m. przyjęcie parlamentarzy polskich, „Petit Journal“ zastanawia się, jaki jest prawdziwy powód tej zwłoki i wyraża przekonanie, że dowództwo armii sowieckiej uznało obecną linię frontu za nieodpowiednią i pragnie ją poprawić. Rząd sowietów, postanowiwszy doprowadzić do konferencyi międzynarodowej, dąży do posunięcia jak najdalej swojej ofenzywy. „Echo de Paris“ uważa zwłokę za nowy dowód dwulicowości polityki sowieckiej.

SIŁY BOLSZEWICKIE.

Warszawa. (Telefonem). „Rzeczpospolita“ donosi w telegramie z Królewca, iż według informacyi tamtejszej komisyi wojskowej, prawe skrzydło rosyjskiej armii północnej liczy 60 do 70 tysięcy żołnierzy.

POLACY AMERYKAŃSCY GARNĄ SIĘ POD BROŃ.

Nowy York. P. A. T. Dzienniki miejscowe podają wiadomości o coraz liczniejszych zgłoszeniach do armii ochotniczej polskiej Polaków i Amerykanów. Zwraca również uwagę napływ do armii gen. Hallera fachowych oficerów amerykańskich.

Narady w Warszawie.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj w południe powrócił do Warszawy prezydent ministrów Wincenty Witos. Wieczorem rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów, na którem toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad sytuacyą, nad przyszłemi rokowaniami o zawieszenie broni. Późnym wieczorem nad tą samą sprawą ma obradować Rada Obrony Państwa.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski“ podaje: Wiceprezydent gabinetu p. Daszyński, w towarzystwie min. spraw zagr. księcia Sapiehy, przyjął wczoraj o 7-mej wieczorem przedstawicieli alianckiej misyi dyplomatycznej wojskowej i odbył z nimi dłuższą konferencyę.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie specyalnej misyi angielsko-francuskiej ze ściślejszym komitetem ministrów, na którem omówiono najistotniejsze sprawy, związane z pomocą ententy dla Polski. Postanowiono postępować z największym pośpiechem, by uniknąć opóźnienia pomocy w razie niedojścia do skutku zawieszenia broni.

Zatarg z Niemcami gdańskimi.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj popołudniu 40 żołnierzy angielskich rozpoczęło w porcie gdańskim wyładowywanie amunicyi przeznaczonej dla Polski, która nadeszła na transportowcu „Triton“. Na pokładzie tego transportowca generał angielski, komenderujący siłami zbrojnemi w porcie gdańskim odbył konferencyę z mężami zaufania niemieckich robotników portowych. W konferencyi wzięli udział także oficerowie angielscy ze sztabu generalnego, którzy zwrócili uwagę portowym robotnikom na to, że gdyby w dalszym ciągu robotnicy wzbraniali się wyładowywać amunicyę przeznaczoną dla Polski, to wówczas zajdzie potrzeba przywiezienia robotników angielskich.

ODWET POLSKICH ROBOTNIKÓW.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Gdańska“ podaje, że z powodu niewyładowywania amunicyi, przeznaczonej dla Polski w porcie gdańskim, kolejarze polscy na całem Pomorzu wstrzymują wogóle wszelkie transporty, przeznaczone dla Gdańska i oświadczają, że tak długo ich nie przepuszczą, dopóki robotnicy niemieccy w Gdańsku nie zdecydują się na wyładowywanie amunicyi, przeznaczonej dla Polski.

Niemcy nie przepuściły amunicyi.

Lyon. P. A. T. Pociąg z amunicyą dla Polski, zatrzymany w Marburgu przez robotników, odesłany został z powrotem do obszarów okupowanych, ponieważ transport przez Niemcy uważany jest za złamanie neutralności.

SPRAWA OLSZTYNA I KWIDZYNIA.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Rada ambasadorów na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem Cambona badała w dalszym ciągu sprawę Olsztyna i Kwidzynia. Po przyjęciu do wiadomości memoryału komisyi ekspertów zdecydowane zostało odłożenie jeszcze na pewien czas ewakuacyi wojsk koalicyjnych z odnośnych okręgów plebiscytowych.

Boulogne sur mer. P. A. T. Millerand i Lloyd George na podstawie opinii marszałka Focha zgodzili się na decyzyę Rady ambasadorów co do pozostawienia w okręgach Kwidzynia i Olsztyna wojsk włoskich i angielskich.

AKADEMICY POZNAŃSCY W SPRAWIE PLEBISCYTU.

Poznań. P. A. T. Ogólno akademicki komitet plebiscytowy uniwersytetu poznańskiego uprasza pisma o zamieszczenie następującego okólnika: Z racyi ważności pracy plebiscytowej na Górnym Śląsku, która w obecnej chwili wymaga zdwojonej energii, ogólno akademicki komitet plebiscytowy uniwersytetu poznańskiego zwraca się do wszystkich kolegów niezdolnych do służby frontowej z prośbą, by zgłaszali się natychmiast do sekretaryatu komitetu celem wyjazdu na Górny Śląsk. Koledzy zatrudnieni po biurach wojskowych, zechcą podać swoje adresy celem ewentualnego wyreklamowania ich. Koledzy wyjeżdżający zatrudnieni będą w wydziale statystycznym, szkolnym i kulturalno-oświatowym. Zwracamy się również do koleżanek z apelem zgłaszania się do wyjazdu na Górny Śląsk dla pracy oświatowej.

Solidarność robotników wobec sprawy Śląska.

Cieszyn. P. A. T. Wobec obiegających wczoraj wiadomości o rzekomem zajęciu Frysztatu przez żandarmeryę i władze czeskie, robotnicy hut trzynieckich manifestacyjnie przerwali pracę. Dowiedziawszy się, że powyższa wiadomość była fałszywą, robotnicy, za radą swoich przywódców, powrócili do swych zajęć. Należy tutaj podnieść narodową solidarność robotników, którzy stoją zawsze na stanowisku obrony interesów polskich.

LOSY MISYI POLSKIEJ NA KAUKAZIE.

Warszawa. (Telefonem). Otrzymano tutaj wiadomość z Konstantynopola, że bolszewicy uwolnili misyę polską, prowadzoną przez p. Tytusa Filipowicza, którą aresztowano podczas opanowania Baku przez bolszewików.

ZMIANY W KLUBIE P. S. L.

Warszawa. P. A. T. Wobec mylnych informacyi, dotyczących wyborów w klubie P. S. L. komunikuje P. A. T., że na przewodniczącego wybrano posła Ziemi Chełmskiej, Jana Dębskiego, na wiceprzewodniczącego pos. Dra Kiernika, drugim wiceprezesem klubu pozostał dotychczasowy wiceprezes klubu pos. Jan Dąbski.

Kłopoty pana wiceprezydenta.

Warszawa. P. A. T. Prezydent Rady Ministrów komunikuje: Z powodu artykułu, zamieszczonego w „Kuryerze Warszawskim“ z dnia 27 b. m. Nr. 206 p. t.: „Pokój pana Daszyńskiego“ należy zaznaczyć, że rozmowa prywatna pana wiceprezydenta ministrów Ignacego Daszyńskiego z przedstawicielem „Morning Post“ nie miała charakteru oficyalnego wywiadu, wskutek tego korespondencya „Morning Post“ jest wyrazem osobistego wrażenia korespondenta, za którego relacye i wnioski nie może pan wiceprezydent przyjąć żadnej odpowiedzialności.

(Korespondent „Morning Postu“ przedstawia rozmowę z p. Daszyńskim w ten sposób, iż p. Daszyński, stwierdzając, że nie może być mowy o oddaniu komukolwiek Galicyi wschodniej i Wilna, oświadczył: To ostatnie mogłoby się ewentualnie stać stolicą federacyi litewsko-białoruskiej z udziałem Polaków. (!) Granica zaś południowo-wschodnia dałaby się określić tylko, jako granica z niepodległą Ukrainą, do której wcieloneby ewentualnie wschodni skrawek dawnej prowincyi austryackiej, t. j. Galicyi. P. R.)

Rząd sowietów w Kownie?

Warszawa. (Telefonem). W Warszawie rozeszła się pogłoska, że w Kownie wybuchła rewolucya bolszewicka i proklamowano rząd sowiecki.

LITWINI WYRZUCENI Z WILNA.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Zeitung“ donosi, że litewskie władze cywilne opuściły Wilno, natychmiast potem przybyły do Wilna władze cywilne sowieckie. Wszystkie rozporządzenia, wydane przez władze litewskie, zostały zniesione, a w miejsce ich ogłoszone rozporządzenia władz sowieckich. Nadzwyczajna komisya dla zwalczania kontrrewolucyi podjęła swe czynności.

Francya o projekcie konferencyi.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Matin“ podaje, że po wczorajszem posiedzeniu rady ministrów ministrowie oświadczyli, że rząd pozostanie wierny oświadczeniu, złożonemu przez Milleranda w Izbie deputowanych, stwierdzającemu, że Francya nawiąże stosunki z rządem sowietów tylko wtedy, o ile ten uzna swoją odpowiedzialność solidarnie za działania rządów poprzednich. „Le Journal“ konstatuje zmianę zaszłą w ciągu ostatnich tygodni. Obecnie sowiety stawiają warunek, od którego Anglii trudno się uchylić. „Petit Parisien“ zaznacza, że rząd sowietów, domagając się zwołania do Londynu konferencyi wszystkich wielkich mocarstw, chce spowodować faktycznie, a może nawet formalnie uznanie tego rządu przez wszystkie państwa Europy. Ten sam dziennik podaje, że Lloyd George oświadczył wczoraj w Izbie gmin, iż rząd angielski przesłał niezwłocznie rządom sprzymierzonym życzenie rządu sowietów. W sprawie zaproszenia sprzymierzonych na konferencyę Lloyd George wyraża nadzieję, że Europa wraca na drogę pokoju. „Figaro“ przyznaje zupełną słuszność Millerandowi, który oświadczył, że rząd sowietów winien dowieść, że jest godny miana rządu.

MILLERAND I FOCH WYJECHALI DO BOULOGNE.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Millerand, marszałek Foch, Marshal minister skarbu i generał Detikor oraz kierownik wydziału politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych wyjechali wczoraj rano do Boulogne.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Marszałek Foch, który bawił na wywczasach w Wielkiej Brytanii, przybył wczoraj wieczorem do Paryża i natychmiast odbył konferencyę z prezydentem Millerandem. Należy się spodziewać, że marszałek Foch będzie zapytany o opinię w sprawie warunków rosyjsko-polskich zawieszenia broni. Wobec ostatniej noty rządu sowietów cała prasa francuska podnosi doniosłość narad, jakie odbędą się w dniu dzisiejszym w Boulogne pomiędzy premierem francuskim a angielskim z udziałem Focha. Cała prasa francuska, z wyjątkiem socyalistycznej, jednomyślnie popiera stanowisko rządu francuskiego, który będzie domagał się od rządu sowietów uznania wszystkich zobowiązań finansowych poprzednich rządów rosyjskich.

CO UCZYNIĄ WŁOCHY?

Londyn. P. A. T. Ag. Havasa. „Daily Chronicle“ podaje wiadomość, że rząd angielski porozumie się z rządem włoskim, pragnąc poznać jego pogląd na notę rządu sowieckiego i utrzymać jedność polityczną frontu międzysojuszniczego.

Lloyd George zaprasza bolszewików.

Londyn. P. A. T. Ag. Hav. W Izbie gmin, odpowiadając na interpelacyę, oświadczył Lloyd George, iż wobec zgody rządu sowietów na rozpoczęcie rokowań o rozejm, upadają obecne objekcye, jakie dotychczas nastręczały się przeciwko przyjazdowi delegacyi rosyjskiej do Londynu. Lloyd George dodał, że w sprawie dojścia do skutku pokoju żywi jak najlepsze nadzieje.

Zaostrzenie strajków w Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). Strajki w Czechach, o których donosiły pisma, zaostrzyły się obecnie szczególnie w powiecie mielnickim. Robotnicy rolni, którzy pracowali dawniej za 40 koron, żądają obecnie 200 K. tygodniowo. Dla stłumienia ekscesów sprowadzono już w połowie ubiegłego tygodnia do Mielnika kilkuset rosyjskich legionarzy z Teresienstadu, dragonów, oraz 100 żandarmów z Pragi. W niedzielę robotnicy wysłali deputacyę z żądaniem odwołania wojsk. Żądania tego nie spełniono i to było jednym z powodów proklamowania generalnego strajku. Dalszym powodem były masowe aresztowania przywódców robotników. Mielnik wygląda jak obóz wojskowy. Po ulicach patrolują legionarze i żandarmi. Rząd czeski wzywa ochotników do pracy przy żniwach. Specyalny komitet pozyskał ochotników około 600. Dla ochrony tych 600 ochotników skonsygnowano 10 batalionów piechoty.

Praga. P. A. T. Dzisiejsze czeskie dzienniki donoszą, że strajk w okręgu mielnickim zakończony. Do zakończenia strajku przyczyniły się aresztowania. W Mielniku aresztowano około 20 komunistów. Równocześnie donoszą pisma, że w okręgach węglowych Mosty i Duchów panuje wśród robotników rozgoryczenie na socyalno-demokratycznych członków rządu z tego powodu, iż dotąd nie uwzględniono głównego życzenia górników, a mianowicie socyalizacyi kopalń.

EKSKOMUNIKA PIERWSZYCH HUSYTÓW CZESKICH.

Cieszyn. (Telefonem). Z powodu herezyi schizmy zostali przez władze arcybiskupie ekskomunikowani księża czescy: Zahradnik brodzki i Farski. Pierwszy z nich, jak mówi odnośny reskrypt, założył nową sektę, opanował kilka probostw i wszedł w związki małżeńskie, tudzież namawiał do nieposłuszeństwa przeciwko rzymskiej stolicy. Drugiemu, Farskiemu zarzuca się te same czyny, a oprócz tego agitacyę w pismach przeciw władzom i Stolicy apostolskiej.

CZESI WZMACNIAJĄ ARMIĘ.

Cieszyn. (Telefonem). „Vorwaerts“ pod datą Berlin, 26 lipca, donosi z Pragi: Jak donoszą, minister obrony narodowej miał konferować z szefem sztabu generalnego i z jednym z komendantów korpusu, na której to konferencyi postanowiono zmobilizować część armii czeskiej. Stojące na pograniczu polskiem wojska czeskie zostały silnie wzmocnione.

ŁOTYSZE WYDALAJĄ BOLSZEWIKÓW.

Warszawa. (Telefonem). Z Rygi donoszą, że rząd łotewski wydał rozporządzenie, wydalające z kraju wszystkich obcoosiadłych na terytorym łotewskiem po 1 sierpnia 1915. Rozporządzenie to jest wymierzone przedewszystkiem przeciwko żydom, agitatorom bolszewickim.

NIEMCY WOBEC SYTUACYI W POLSCE.

Berlin. P. A. T. W wywiadzie z przedstawicielem „Vossische Ztg.“ oświadczył poseł niemiecki Oberndorf między innemi: Po wręczeniu deklaracyi o neutralności rządowi polskiemu, okazała się konieczność osobistego mojego porozumienia się z moją przełożoną władzą w Berlinie. Sprawy tej nie można było dalej odkładać, albowiem w najbliższych dniach nastąpić może rozstrzygnięcie między Polską a Rosyą sowiecką. Z okazyi wręczenia deklaracyi o neutralności skonstatować mogłem, że stanowisko nasze podziałało w wysokim stopniu uspakajająco na oficyalne koła polskie. Rząd polski nie mógł być ani na chwilę w wątpliwości co do uczciwości naszych zamiarów.

OMAL NIE PRZYJACIELE...

Berlin. P. A. T. Z przemówienia ministra spraw zagranicznych Simonsa na posiedzeniu parlamentu niemieckiego podają dzienniki jeszcze następujące szczegóły: Minister powiedział między innemi: Twierdzą, że nasza deklaracya neutralności jest uznaniem rządu sowieckiego. Ten rząd jednak uznany jest przez Niemcy już od czasu Brześcia Litewskiego. Od tego czasu nawiązane zostały wzajemne stosunki z Rosyą. Po zamordowaniu hr. Mirbacha w Moskwie stosunki te zerwaliśmy, ponieważ rząd sowiecki nie dał żadnego zadośćuczynienia. Nie chcemy uważać rządu sowietów za paryasów między narodami. My sami zanadto jesteśmy traktowani jako paryasi, abyśmy mieli ten rząd w podobny sposób traktować. W Rosyi przeholowano wprawdzie w sprawie Rad, nie należy jednak zapominać, że tam wykonane zostały nadzwyczajne prace gospodarcze. Zarzucano nam, że Niemcy powitaliby z radością fakt, gdyby Polska pod dążeniem Rosyi zniknęła z powierzchni ziemi. Odpieramy ten zarzut, jesteśmy skazani na to, aby żyć w zgodzie z narodem polskim, jako sąsiedzi. Wkońcu zaznaczył minister, że obawa prasy francuskiej, jakoby Niemcy chciały wojny z Polską, jest tylko fantazyą.

NIEMCY OPUSZCZĄ KAMERUN I KONGO.

Nauen. P. A. T. Według informacyi rządu angielskiego o traktowaniu własności niemieckiej w dystryktach, pozostających pod rządem angielskim w byłych koloniach niemieckich wschodniej Afryki, Kamerun i Kongo, mają wszyscy Niemcy Afryki wschodniej być przetransportowani do ojczyzny, a [illegible] przynajmniej na pewien czas nie może się tam osiedlić żaden Niemiec. Wszystkie posiadłości w Afryce wschodniej zostaną zlikwidowane, a zakupno przez Niemców będzie wzbronione. Również nie wolno osiedlać się Niemcom w angielskich częściach Kamerunu i Kongo; będą oni wywłaszczeni, a majątki ich sprzedane.

NIEDOSZŁA TRANSAKCYA Z BOLSZEWIKAMI.

Warszawa. (Telefonem). W Ameryce koła handlowe zakupiły z zapasów wojskowych do 30 lokomotyw, z zamiarem sprzedania ich bolszewikom. Rząd amerykański, dowiedziawszy się o tem, wszczął śledztwo, które potwierdziło podejrzenia, wobec czego zakazał wywozu tych lokomotyw i unieważnił ich sprzedaż.

ANGLIA NIE PERTRAKTUJE Z GEN. WRANGLEM.

Berlin. P. A. T. Z Londynu donoszą: Bonar Law oświadczył w Izbie Gmin: Rząd angielski nie utrzymuje obecnie żadnych stosunków z gen. Wranglem i ma pertraktować bezpośrednio z rządem sowieckim. Rząd angielski gotów jest pozwolić na wyjazd wszystkim obywatelom rosyjskim, znajdującym się w Anglii, jeżeli rząd sowiecki wypuści wszystkich obywateli angielskich z Baku i pozwoli im wrócić do ojczyzny. W sprawie tej przyjął rząd angielski propozycye Litwinowa co do czasu i miejsca wymiany.

NIEPOROZUMIENIA WŁOCH Z GRECYĄ.

Koenigswusterhausen. P. A. T. Z Paryża donoszą, że między Grecyą a Włochami panuje poważna różnica zdań w kwestyi Dodekanezu, ponieważ Włochy nie stosują się do układu z r. 1919, według którego mają odstąpić Dodekanez Grecyi, a za to otrzymać mają pewne ustępstwa w Małej Azyi.

ZGON ARCYB. FRYBURSKIEGO.

Nauen. P. A. T. Arcybiskup Dr. Tomasz Noerber z Fryburga zmarł we wtorek w wieku lat 74.

Wiadomości gospodarcze.

O IZBĘ HANDLOWĄ W GENEWIE. Ministerstwo spraw zagranicznych podaje: W porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu postanowiło Ministerstwo spraw zagranicznych odebrać Izbie handlowej polsko-szwajcarskiej z siedzibą w Genewie charakter półurzędowy i prawo posługiwania się godłem państwowem. Poselstwo polskie w Bernie z polecenia Ministerstwa spraw zagranicznych ma to postanowienie ogłosić w prasie szwajcarskiej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 28 lipca 1920 r. L. 168.

Walnty i dewizy:	żądaw.	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie à 100	440 —	450 —	—
„ „ à 1000	417 —	440 —	—
Ruble carskie po 500 rb.	310 —	320 —	—
„ „ „ 100	345 —	355 —	—
„ dumskie	70 —	80 —	—
Franki francuskie	15 —	16 —	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterlingi	—	—	—
Dolary amerykańskie (à 100, 50, 20, 10)	168 —	185 —	180
Lei rumuńskie	450 —	475 —	—
Korony czesko-słowackie	—	—	282 —
Korony stemplowane austr.	—	—	—
Berlin	—	—	—
Wiedeń	—	—	436 —
Praga	—	—	[illegible]
Londyn	—	—	[illegible]
Nowy Jork	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
4½% Poż. [illegible] E. 1908	85 —	87 —	—
4% „ „ [illegible] E. 1925	[illegible]	[illegible]	—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	57 —	83 —	—
4½% „ „ „ 1914	90 —	92 —	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	30 —	82 —	—
4% „ „ Lwowa	80 —	82 —	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	85 —	87 —	—
4% „ „ „	[illegible]	[illegible]	—
4% „ kolej.	77 —	[illegible]	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	87·50	40·50	—
4% „ „ „	92 —	94 —	—
4½% „ „ Banku hipot.	90 —	[illegible]	—
4% „ „ „ 49 l.	90 —	92 —	—
4½% „ „ [illegible]	91 —	93 —	—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	92 —	94 —	—
4½% „ „ Tow. Kred ziem.	94 —	96 —	—
4% „ „ „	84 —	86 —	—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	460 —	450 —	435 —
„ Hipoteczny	560 —	580 —	—
„ Ziem. dla handlu i przemysłu	560 —	580 —	—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380 —	410 —	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200 —	—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—	—	—
Krakowski Bank Komercyalny	—	—	—
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	—
Powszechny Bank Obrotowy	—	—	—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—	—	—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	320 —	480 —	465,390
Handlowa Spółka akc. „Impex“	200 —	244 —	—
[illegible]	1400 —	1800 —	—
„[illegible]“ fabryka maszyn roln.	1550 —	1650 —	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—	—	—
„[illegible]“ fabryka cementu	1350 —	1450 —	—
Gal. akc. Zakłady [illegible]	1300 —	1400 —	—
„Tepege“ Tow. dla [illegible]	2300 —	2209 —	—
Fabr. dach. Radziwiłł, Wiśmer, Zel.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—	—	—
A.T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	1200 —	1300 —	1275 —

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda warsz. z d. 28 bm. **Waluty:** Ruble carskie pięćsetki 322.50, 330—326, dumskie tysiączki 72—73, dolary Stanów Zjednoczonych 178, 185—182, marki niemieckie setki 465—467, czeki na Paryż 14.70—15.10, Londyn 720—740, Nowy Jork 184.50—186.50, 185, Berlin 456, 470—468, Belgia 16—16.35, Szwajcarya 32—33.50.

10 **Teofil Gautier.**

AWATAR.

Przekład Zofii Jachimeckiej.

— To wzrok Oktawiusza!—zawołała, padając napół zemdlona na szezlong. Oprzytomniawszy, pomyślała sobie: Ale w jaki sposób wzrok Oktawiusza, którego wyrazu nie zapomniałam nigdy, zamigotał dziś wieczorem w oczach Olafa? W jaki sposób dostrzegłam ponury i rozpaczliwy płomień lśniący w źrenicach mego męża? Czyżby Oktawiusz umarł? Może to jego dusza zabłysła na chwilę przedemną jak gdyby chciała pożegnać się ze mną zanim porzuci tę ziemię? Olafie! Olafie! jeśli się pomyliłam, jeśli w przystępie szaleństwa uległam próżnej obawie, ty mi przebaczysz; lecz gdybym cię była przyjęła dzisiejszej nocy, miałabym wrażenie, że oddaję się innemu.

Przekonawszy się, czy drzwi dobrze zamknięte, hrabina zapaliła lampę wiszącą u sufitu, skuliła się w łóżku jak wystraszone dziecko z uczuciem niewytłómaczonej trwogi i zasnęła dopiero nad ranem: dziwaczne i bezładne zjawy trapiły i niepokoiły ją w śnie — Palące oczy — oczy Oktawiusza — wpijały się w nią z głębi jakiejś mgły i rzucały w nią fale ognia, zaś do stóp łoża przycupnęła jakaś postać czarna i poorana zmarszczkami, mrucząca jakieś wyrazy w niezrozumiałym języku; hrabia Olaf ukazał się również w tym niedorzecznym śnie, ale okryty powłoką, która nie była jego własną.

Nie będziemy usiłowali odmalowywać rozczarowania Oktawiusza, kiedy znalazł się wobec zamkniętych drzwi i usłyszał zgrzyt klucza od wewnątrz. Ostatnia nadzieja runęła. Cóż to! uciekł się do osobliwych, przerażających środków, oddał się czarownikowi, może szatanowi, narażając życie na tym, a duszę na tamtym świecie dla zdobycia kobiety, która mu się wymykała, mimo, iż była wydaną mu bezbronnie przy pomocy czarnoksięskich formuł Hindusa. Odepchnięty został nietylko jako kochanek, ale także jako mąż; niepokonana czystość Praskowii urągała wszelkim piekielnym machinacyom. Na progu sypialni ukazała mu się jak biały anioł Swedenborga, piorunujący złego ducha.

Nie mógł jednakże pozostać przez całą noc w tem śmiesznem położeniu; poszukał apartamentów hrabiego i po całym szeregu pokoi znalazł jeden, gdzie pośrodku stało łoże z hebanowemi kolumnami, z firankami gobelinowemi, na których, pośród gałęzi zieleni i arabesek, wyhaftowane były herby. Zbroje wschodnie, pancerze i hełmy rycerzy oblane światłem lampy, połyskiwały niepewnie w cieniu; skóra czeska, wyciskana w złote desenie, migotała na ścianach. Kilka rzeźbionych foteli i skrzynia, ozdobiona figurkami, dopełniały tego umeblowania w guście feudalnym, które nie raziłoby w jakiejś wielkiej sali, w zamku gotyckim; ze strony hrabiego nie było to jakieś swawolne naśladownictwo mody, lecz pełne pietyzmu wspomnienie. Ten pokój był dokładną reprodukcyą tego, w którym mieszkał u matki i chociaż nieraz żartowano sobie z niego i z tej dekoracyi z piątego aktu, nigdy nie chciał zmienić stylu umeblowania.

Oktawiusz Łabiński, wyczerpany zmęczeniem i wzruszeniami, rzucił się na łóżko i zasnął, przeklinając doktora Cherbonneau. Na szczęście dzień przyniósł mu weselsze myśli; postanowił zachowywać się w sposób bardziej umiarkowany, przygasić swój wzrok i nabrać manier męża. Ubrał się starannie przy pomocy kamerdynera hrabiego i spokojnym krokiem udał się do jadalni, gdzie hrabina czekała na niego ze śniadaniem.

X.

Oktawiusz Łabiński zeszedł krok w krok za kamerdynerem, gdyż nie wiedział, gdzie znajduje się jadalnia w domu, którego zdawał się być panem. Obszerna sala stołowa, znajdująca się na parterze, a której okna wychodziły na podwórze, miała styl szlachetny i poważny, przypominający zarówno dwór jak i opactwo: boazerya z brunatnego dębu o ciepłym i soczystym tonie, podzielona na *panneaux* i na symetryczne kwadraty, biegła aż do sufitu, gdzie wystające i rzeźbione belki tworzyły sześciokątne kasetony, pomalowane na niebiesko i ozdobione delikatnemi złotemi arabeskami; w długich *panneaux* boazeryi Filip Rousseau wymalował cztery pory roku usymbolizowane nie w postaciach mitologicznych, ale w trofeach martwej natury, złożonych z produktów odpowiednich do każdej pory roku; zwierzyna Jadin'a tworzyła *pendant* do martwych natur Filipa Rousseau, a ponad każdem malowidłem błyszczał, jak kręg tęczy, olbrzymi półmisek Bernarda Palissy, Leonarda z Limoges, lub też z porcelany japońskiej albo majoliki czy też garncarstwa arabskiego o polewie iryzującej wszystkimi kolorami pryzmatu; rzezie jeleni, rogi byków pustynnych, następowały kolejno po fajansach, a na dwóch końcach sali wielkie kredensy, wysokie jak ołtarze w kościołach hiszpańskich, wznosiły swoją architekturę starannie wykończoną i ozdobioną rzeźbami, mogącemi współzawodniczyć z najpiękniejszemi dziełami Berrugneta, Corneja Duque i Verbruggena; na ich półkach zębatych połyskiwały niewyraźnie srebra rodziny Łabińskich, dzbany o uszach chimerycznych, starodawne solniczki, kielichy, czary, ozdoby stołu powstałe w kapryśnej fantazyi niemieckiej i godne znaleźć się w skarbie pod Zielonem Sklepieniem w Dreźnie. Naprzeciw starodawnych szeber, błyszczały cudowne wyroby złotnictwa nowoczesnego, arcydzieła Wagnera, Duponchel'a, Rudolphi'ego, Froment-Meurice'a; czajniki srebrne pozłacane, ozdobione figurkami Fenchere'a i Vechte'go, tace szmelcowane, wiadra na szampan z uszami z winnych gałęzi, z bachanaliami w płaskorzeźbach; kociołki wytworne jak trójnogi pompéjańskie: nie mówiąc już o kryształach czeskich, weneckich szkłach i serwisach ze starej porcelany saskiej i sewrskiej.

Wzdłuż ścian stały krzesła obite zielonym safianem, a na stół, o nogach rzeźbionych w orle szpony, padało od sufitu równe i czyste światło, złagodzone białemi matowemi szybami, wypełniającemi kaseton środkowy, pozostawiony pustym. Przeźroczysta girlanda winnej latorośli obramiała tę mleczną tafię liściem zielonym.

Na stole zastawionym na sposób rosyjski, stały już owoce, otoczone wieńcem fiołków, a potrawy oczekiwały na nóż biesiadnika pod pokrywami z polerowanego metalu, lśniącego jak hełmy emirów; samowar moskiewski wyrzucał ze świstem obłoki pary; dwóch kamerdynerów w krótkich pludrach i białych krawatach stało nieruchomo i w milczeniu, niby dwa posągi poza dwoma fotelami, ustawionymi naprzeciw siebie.

Oktawiusz obrzucił szybkiem spojrzeniem te szczegóły, chcąc je sobie przyswoić, żeby potem nie być mimowoli zaprzątniętym nowością przedmiotów, które powinny były być mu znane.

Odwrócił się, słysząc lekki szmer na płytach posadzki i szelest tafty. Była to hrabina Praskowia, która podeszła i usiadła naprzeciw niego, powitawszy go przyjaźnie.

Ubrana była w jedwabny szlafroczek w zieloną i białą kratkę, ozdobiony ryszą z tego samego materyału, wyciętą na brzegach w zęby; włosy jej zabrane u czoła w grube sploty i związane nad karkiem w złote warkocze, podobne do ślimacznic z kapitelów jońskich, tworzyły uczesanie zarówno proste jak szlachetne, w którem nawet rzeźbiarz grecki nie chciałby niczego zmienić; jej cera blado-różowej róży przybladła nieco wskutek wzruszeń dnia poprzedniego i niespokojnego snu; niedostrzegalna srebrzysta aureola otaczała jej oczy, zazwyczaj tak spokojne i czyste; wyraz znużenia uczynił ją bardziej rozczulającą, a przez to piękność jej stawała się jeszcze więcej ujmującą, nabierała czegoś ludzkiego; bogini stawała się kobietą; anioł, zwijając skrzydła, zniżał lot.

Oktawiusz, ostrożniejszy tym razem, przyćmił żar swego spojrzenia i swą niemą ekstazę pokrył obojętną miną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L: II — 1249. Cieszyn, dnia 21. lipca 1920.

Ogłoszenie Konkursu.

Komisya Szkolna Księstwa Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady z systemizowanemi poborami w państwowem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem z językiem wykładowym polskim w Cieszynie:

1) **na posadę stałego(ej) nauczyciela(elki) głównego(ej) matematyki, fizyki i nauk przyrodniczych na kursach z kwalifikacyą do szkół średnich lub wydziałowych;**

2) **na posadę stałego(ej) nauczyciela(elki) muzyki z kwalifikacyą do seminaryów nauczycielskich.**

Podania, zaopatrzone należycie w dokumenta służbowe i wystosowane do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do Komisyi Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie w terminie do 14 sierpnia 1920. 2109

Podania niezupełne lub spóźnione nie będą uwzględnione.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Hoicka. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem K. Forka.